

piątek, 19.12.2025

Nieustannie doświadczam tu działania Boga, który czuwa nad wszystkim

Pokój i Dobro!

To już ponad rok w Kenii, a ja wciąż poznaję ten kraj z całym jego bogactwem i wyzwaniem. Choć mój pobyt tutaj jest krótki, miałam okazję doświadczyć życia zarówno w stolicy kraju Nairobi jak i na prowincji. W Nairobi bogactwo przeplata się z ubóstwem. Stolica jest rozwiniętym miastem, które daje szansę przybyłym na edukację i pracę. Mieszka tu pięć milionów ludzi, a społeczność tworzą elity, klasa średnia i mieszkańcy slumsów. W stolicy można spotkać ludzi z całego kontynentu, a także obywateli Chin, którzy inwestują tu swoje zasoby. Wielu mieszka w ekskluzywnych apartamentach, domach z basenami, ale większość mieszkańców Nairobi to osoby zamieszkujące w slumsach (około 60 procent populacji). Nairobi zachwyca piękną przyrodą, ale i przytłacza wysokimi wieżowcami sąsiadującymi z rozpadającymi się domami najuboższych.

W stolicy i na obrzeżach miasta mamy trzy wspólnoty, których działalność koncentruje się na formacji, edukacji (prowadzimy przedszkole), pracy pastoralnej i pomocy najuboższym w slumsach. Siostry odwiedzają ubogie rodziny, prowadzą programy pomocowe, by otworzyć mały biznes, wspierają już rozpoczęte małe biznesy, organizują szkolenia edukacyjno-formacyjne dla mężczyzn, prowadzą szkolenia dotyczące przeciwdziałania handlowi ludźmi.

Obecnie żyję we wspólnocie w niewielkim mieście Kakuma znajdującym się na północy kraju, blisko granicy z Sudanem Południowym, Ugandą i Etiopią. Odmienne od stolicy, gdzie jest bardzo zielono i gdzie najczęściej dominuje wiosenny klimat, a temperatura bardzo rzadko przekracza 30 stopni, Kakuma znajduje się na terenie półpustynnym i słynie z wysokich temperatur, suszy, a co za tym idzie niedoborów wody. Rdzenni mieszkańcy to tradycyjny lud Turkana, który zamieszkuje najczęściej w niezwykle prostych warunkach, bez dostępu do wody.

Kakuma znana jest przede wszystkim jednak z okalającego ją obozu dla uchodźców. W 1992 powstał tu obóz dla uchodźców w całej Afryki. Obecnie zamieszkuje go około 270 tysięcy osób, głównie z Sudanu Południowego, Demokratycznej Republiki Konga, Somalii i Etiopii. Nasza wspólnota jest tutaj od niemal 25 lat. Prowadzimy centrum treningowe świętej Klary i świętego Franciszka i organizujemy szkolenia zawodowe dla uchodźców oraz rodzimych mieszkańców Kakumy. Studenci mają możliwość uzyskania certyfikatów zawodowych, uczą się tutaj krawiectwa, fryzjerstwa i kosmetyki, gotowania, rolnictwa oraz obsługi komputera. W wakacje w naszym centrum szkolą się z kolei nauczyciele. Kursy zawodowe dają szansę na rozpoczęcie pracy. Popularnością cieszą się kursy fryzjerstwa, dzięki którym studenci podejmują chyba najszybciej pracę w obozie. Pomimo niedoborów wody w tym rejonie wielu entuzjastów podejmuje próbę nauki rolnictwa, które da szansę na produkcję żywności choćby na własne potrzeby.

W ubiegłym roku i my rozpoczęliśmy prowadzenie krótkich kursów z rolnictwa, a w naszym centrum zrobiło się naprawdę zielono. Pierwsze zbiory z naszego ogrodu dają nadzieję na zmianę. Uczymy jak zbierać i gospodarować deszczówką. Nie jesteśmy pionierami w tej dziedzinie, w okolicy jest kilku rolników, którzy służą nam pomocą w tej nowej działalności.

Oprócz centrum treningowego siostry naszej wspólnoty uczą w szkole. Prowadzimy także katechezy w parafii i w filiach dojazdowych na wsiach. Dzięki wsparciu darczyńców koordynujemy na wioskach budowę prostych domów i studni dla społeczności Turkana.

Spółeczność tego regionu potrzebuje pomocy, teren nie daje wielu szans na samodzielny rozwój. Większość mieszkających tu osób zmaga się z niedoborem wody i jedzenia, a także brakiem perspektyw na znalezienie pracy. Głębszym wyzwaniem jest brak nadziei na zmianę i mocno zakorzenione zwyczaje (wiele pięknych choć utrudniających asymilację w zmieniającym się świecie). Trudno znaleźć dobre rozwiązanie tej sytuacji. To dotyczy najbardziej rdzennych mieszkańców, którzy od zawsze żyli z hodowli bydła, przemieszczając się z miejsca na miejsce.

Osoby zamieszkające w obozie mają dostęp do pomocy humanitarnej (nie jest ona wystarczająca do życia, ale pomaga przetrwać), mają też determinację do wyjścia z trudnej sytuacji. Wielu podejmuje edukację, coraz więcej z nich prowadzi małe biznesy w obozie oraz uprawia ziemię. Działa tu wiele międzynarodowych instytucji pomocowych i kilka zgromadzeń zakonnych.

To co dla mnie jest niezwykłym świadectwem to współpraca wszystkich zaangażowanych w lepszą przyszłość tego regionu. My jako siostry możemy zawsze liczyć na wsparcie innych rodzin zakonnych, ale i świeckich instytucji. Raz w miesiącu wszystkie siostry i ojcowie z tego regionu spotykają się na wspólnej modlitwie i posiłku. Tworzymy tu jedną rodzinę dzieląc radości i wyzwania. Nasza misja daje wiele radości.

Moja wspólnota liczy aktualnie pięć sióstr z czterech narodowości (dwie siostry z Kenii, jedna ze Sri Lanki, jedna z Myanmar i ja). Jezus gromadzi nas codziennie na modlitwie gdzie powierzamy Mu całą misję, ludzi, których spotykamy na co dzień.

Jakim doświadczeniem dla mnie jest ta misja? Wciąż się uczę nowego miejsca i kultury, odmiennego języka i sposobu myślenia, uczę się szerszego spojrzenia na świat i jego problemy. Włączam się w misję wspólnoty przez modlitwę, pracę w centrum, spotkania z ludźmi.

To miejsce, pomimo trudów codzienności, jest pełne pokoju. Nieustannie doświadczam tu działania Boga, który czuwa nad wszystkim.

s. Anna Zając fmm